ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 26.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Anastazyi panny
Jutro: Romana

Poznań, Sobota 28 Lutego 1880.

Wschód słońca 6.53, zach. 5.34.
Długość dnia 10 god. 40 min.

Przedpłata na marzec wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Nasza domowa polityka.

III.

Listu p. Zygmunta Wielopolskiego nie bylibyśmy zamieścili w piśmie naszem, gdyby polityka p. Ojca jego, w której obronie stanął, nie zawierała w sobie dla nas — dla ludności polskiej pod zaborem pruskim — nauki i przestrogi!

Gdyśmy naszą Polskę stracili, naród, rzec można, zalał się krwią i łzami i marzył tylko o tem, jakby tę Polskę z jej majestatem królewskim przywrócić. Ta tęsknota, te pragnienia, były naturalne i szlachetne, ale kryły w sobie niebezpieczeństwo, że dla zbytniego żalu i bólu serca spuścimy z oka bardzo ważne sprawy i możemy się narazić na jeszcze większe nieszczęścia.

Mieliśmy zawsze i dziś mamy jeszcze tę Polskę z jej majestatem królewskim przed oczyma, ale zapominamy przy tem, że skutkiem naszego upadku politycznego dwie rzeczy zostały wystawione na zagrożenie: to jest z swobodami narodowemi rozwój ducha narodowego, a po drugie, nawet podstawy bytu materyalnego. Że obce rządy mogą nam tłumić ducha narodowego, odmawiać nam instytucyi, przez któreby się nasz charakter narodowy rozwijał, tośmy czuli i wiedzieli; że te same rządy mogą naszym krajem tak gospodarzyć, iż nam chleba codziennego brakować będzie, na to baczyliśmy mało.

Wydrzeć narodowi z serca ducha narodowego, tego żaden obcy rząd nie dokaże, i o to my Polacy, którzy mamy po za sobą tak chlubną tysiącletnią historyą, lękać się nie potrzebujemy; duch ten, prześladowany przez obce rządy wszędzie, znajdzie zawsze w sercach naszych pewne schronienie. Inaczej z warunkami materyalnego bytu; te mogą nam obce rządy podcinać, rujnować i niszczyć, skutkiem tego doprowadzić naród nasz do nędzy, a nawet do powolnego wymierania, bo praca około bytu społecznego jest przeważnie od publicznych urządzeń zależna, a więc od władzy rządzącej, od prawa, od sądownictwa, od administracyi, od policyi, od innych urządzeń obywatelskich, których bez zezwolenia, bez dozoru władzy rządzącej, nigdzie — a więc i u nas — podejmować nie można. Gdyby Polska wolną była, mielibyśmy jeszcze bardzo wiele roboty sami z sobą nad rozwijaniem przemysłu, handlu, regulowaniem stósunków włościańskich, nad biciem dróg, kanałów, budowaniem kolei żelaznych, aby dobrobyt u siebie podnieść a nie dać się ubożyć przez konkurencyą innych narodów. Pod obcemi rządami stała się dla nas ta praca, tem cięższą a że od niej zależne są fundamenta naszego bytu, więc trzeba nam tak kierować naszemi sprawami publicznemi, abyśmy, gdy nie możemy zyskać dla rozwoju narodowego w całości praw, jakie nam się należą, jakich potrzebujemy, przynajmniej wzmacniali sobie warunki bytu materyalnego.

Te dwie sprawy rozróżniał śp. Wielopolski bardzo dobrze i w swym umyśle i w swem działaniu i gdyby był zyskał dla kraju choćby tylko takie prawa i urządzenia, któreby były dały rękojmię spokojnego rozwoju stósunków społecznych, byłby narodowi już wielkie oddał usługi.

Tych dwóch rzeczy opinia publiczna w narodzie naszym rozróżniać nie chce; popycha naród ciągle w kierunku demonstracyi, niby w celu odzyskania swobód narodowych niepodległości politycznej; nieszczęśliwy naród, nie mając sił po temu, rwie się do niepodobnych rzeczy, zalewa się krwią, rujnuje się materyalnie, i z trudnością przychodzi do tego przeświadczenia, że już dobrze pracuje około swej przyszłości, gdy w swem nieszczęściu umie sobie zabezpieczyć warunki bytu materyalnego.

Że te dwie sprawy, tj. sprawa swobód narodowych i rozwoju ducha narodowego a sprawa bytu materyalnego, są dwoma różnemi sprawami, i jak one się mają do siebie, to my pod zaborem pruskim powinniśmy najlepiej wiedzieć, bo cała ta kwestya rozwija się praktycznie pod zaborem pruskim na naszem własnem ciele. My — pod zaborem pruskim — służymy jej za eksperyment praktyczny, i, daj Boże, ażebyśmy pod tym eksperymentem nie padli ofiarą — w części przez własną nieoględność, przez nierozum, ale go szczęśliwie przetrzymali.

Oczywiście my mamy między sobą polityków tak się znających na praktycznych sprawach publicznych, że gotowi na wszelkie rozsądne przedkładania odpowiedzieć zaraz: niech nam Niemcy dadzą swobody narodowe, osobne dla narodowości naszej urządzenia, a będziemy widzieli, jak się byt materyalny śród nas rozwinie! Bardzo to piękne a może i prawdziwe, ale Niemcy nie chcą. Gdyby na świecie sama sprawiedliwość rządziła, to co innego, alež my widzimy, że siła, przemoc, też rządzą, i nam choć się na nie nie zgodzimy, zgodzić nigdy nie powinniśmy, jednak z niemi liczyć się trzeba, — albo też zwolna dać się niszczyć i wytępiać.

Tej rzeczywistości, okropnej, ale mimo to prawdziwej, raz w zaborze pruskim musimy spojrzeć w oczy, i im śmielej to zrobimy, tem, zdaniem naszem przynajmniej, będzie lepiej dla nas.

Chcemy całej Polski — z majestatem królewskim. Tymczasem tej Polski dziś nie ma i bez majestatu królewskiego; ona, jako instytucya polityczna, jak raz zamknęła oczy, to też skonała. Dziś mamy Polskę pod Moskalem, Polskę pod Austryakiem i Polskę pod Prusakiem; mamy trzy Polski, ale jednej, całej Polski, którąby swe wspólne interesa społeczne załatwiać mogła, nie mamy. Każda z tych części naszej rozszarpanej Ojczyzny znajduje się pod innym rządem, pod innemi prawami, urządzeniami, i każda, chce, czy nie chce, musi myśleć o sobie na swą własną rękę, i dopiero przez ratowanie się w tych osobnych trzech częściach bronić może całości.

To liczenie się z tą smutną rzeczywistością nie ma nam bynajmniej odbierać wiary, że Bóg się kiedyś zlituje i całą niepodległą Polskę nam przywróci; owszem wiarę tę winniśmy chować i krzepić w sercach naszych, tylko trzeba nam wiedzieć, że, jak dziś, każda część naszego kraju musi się ratować o własnych siłach.

Pod rządem pruskim jesteśmy w naszych prawach narodowych bardzo ograniczeni; toby jeszcze było pół biedy; gorsza jest rzecz, że jesteśmy w własnych zagrodach, w warunkach bytu materyalnego zagrożeni. Sprawa ta leży dzisiaj przed nami już dość jasno, tak że nie możemy na nią oczów zamykać; my widzimy, że środki utrzymania coraz się więcej między nami zmniejszają, i słyszymy, jak niemieckie dzienniki wyraźnie nam zapowiadają, że żywioł niemiecki powinien dążyć do tego, aby nas zamienić ile możności na gromadę koczujących cyganów — bez ziemi, bez dachu własnego. Politycznie z drugiemi częściami Polski niczem związani nie jesteśmy, bo tam są inne, u nas inne, urządzenia polityczne; ekonomicznie też nie jesteśmy niczem związani. Pocieszamy się wprawdzie, że nam traktaty wiedeńskie zapewniły swobodny ruch w handlu i w przemyśle na całym obszarze dawnej Polski, ale to też tylko pociecha dla nas, i musielibyśmy mieć armaty i to nabite, aby z tej pociechy wykuć rzeczywistość. W wszystkich stósunkach i rozwoju naszego odrębnego charakteru narodowego i bytu materyalnego jesteśmy przykuci do urządzeń i stósunków państwa pruskiego i Niemiec. Tysiące ludu naszego opuszczają z pośród nas strzechy swoje, ale oni nie idą ani do Królestwa, ani do Galicyi, tylko ciągną za morze, rozpraszają się po całych Niemczech. Tak jesteśmy przykuci do Niemiec i tak od siebie oderwani! Jak dziś leżą stósunki polityczne, jesteśmy jak twierdza, na okół przez nieprzyjaciół obsaczona, nie mogąca dostać żadnych posiłków od swoich, a wskazana na własną obronę. Chcemy, czy nie chcemy, musimy się liczyć z rzeczywistością i uważać się pod zaborem pruskim tak, jak gdybyśmy sami byli, i dla tego sami o utrzymaniu bytu naszego i pod względem materyalnym i narodowym radzić musieli.

Przypuściwszy, że skutkiem wojny między mocarstwami, które nas rozebrały, powstałaby Polska jako państwo, to czyż to nam daje pewność, że na jakim kongresie wyswobodzą nas z pod dziś tak silnych i zbrojnych Niemiec? Przecież i to możliwe, że utworzą Królestwo Polskie, a nas, z pod zaboru pruskiego, zatrzymają Niemcy w swoich objęciach. Któż może przyszłość odgadnąć, a jednak my pod zaborem pruskim i w najgorszym przypadku chcielibyśmy w tej kolebce Polski uratować naszą narodowość. Dla tego też rozsądek, własny interes, nakazują nam nie godzić się na rzeczywistość, ale liczyć się z nią, tak prowadzić nasze interesa, tak się urządzać, abyśmy nawet w najgorszym przypadku jeszcze potrafili sobie zabezpieczyć byt nasz. A tego inaczej nie dopniemy, jak tylko przez wyzyskiwanie na korzyść naszą praw i urządzeń publicznych tego państwa, do którego jesteśmy przykuci. Tę myśl wyraził także w liście swym, p. Zygmunt Wielopolski i ma zupełną racyą i w następnych artykułach to my powoli naszych szan. czytelników o słuszności tego przekonamy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Katolickie Centrum wierzy widocznie w szerokie wpływy ministra wojny jenerała Kameke, gdyż raz po raz odwołuje się do niego, że gdyby tylko chciał, mógłby skutecznie wpłynąć na uśmierzenie walki z Kościołem. Uczynił to znowu na wtorkowem posiedzeniu parlamentu, poseł szląski hr. Praschma, ubolewając nad tem, że wskutek walki kulturnej tak bardzo przerzedziły się szeregi pełnych poświęcenia Sióstr Miłosierdzia, iż w razie bliskiej wojny, o której możliwości wspomina przedłożenie wojskowe, zabrakłoby ich do pielęgnowania rannych żołnierzy. Poseł Windthorst popierając poprzedniego mówcę twierdzi, iż minister wojny nie wpływając nawet na zniesienie ustaw majowych, mógłby za zgodą cesarza wydać rozkaz, by ministrowie wyznań i spraw wewnętrznych łagodniej wykonywali nad zakonami nadzór policyjny, na co wspaniałomyślny monarcha, którego woli i tak mamy do zawdzięczenia, iż zakony opiekujące się choremi nie zostały wygnane, niezawodnie by się zgodził. Za to odwołanie się do cesarza zostaje mówca przywołany do porządku, bo nie jest zwyczajem wciągać do rozpraw osoby cesarza. Minister Kameke zaś uznaje gorliwość Sióstr w pielęgnowaniu rannych, ale zapewnia, że nie w jego jest mocy wpłynąć na zakończenie walki kulturnej, a przeczy by przedłożenie rządowe o powiększenie siły zbrojnej kazało się spodziewać bliskiej wojny.

Postępowcy i liberali poruszyli nieszczęsną sprawę zatonięcia pancernika „W. Kurfürst“, domagając się od admirała Stoscha, specyalnego o tem nieszczęściu w parlamencie sprawozdania, a ponieważ obiecać tego nie chciał, zapowiedzieli postawienie wniosku w tej sprawie. Kilku posłów dopomina się o zniżenie nadzwyczaj wysokich kosztów sądowych, na co ze strony rządu

odpowiadają, że nie rząd cesarski, ale poszczególne państwa niemieckie muszą wziąść w tej sprawie inicyatywę. Z innej strony domagają się, by rząd co prędzej zajął się zmianą prawa akcyjnego, bo znowu zanosi się na szacherki giełdowe i grynderskie, czemu sprzeciwia się znany poseł Richter, bo nie spekulacye prywatne — twierdzi — szkodę przynoszą, ale spekulacye rządowe jak np. zakupna kolei żelaznych i zakładanie towarzystw zamorskich na australskich wyspach Samoa.

W końcu posiedzenia powstają rozprawy o tem, czy rząd dobrze czy źle zrobił, wstrzymując sprzedaż srebra ze starych monet. Ze strony rządowej zapewniają, iż wstrzymanie to jest chwilowe tylko, bo rząd nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zbyt wielkie straty, na staniałem srebrze, a posłowie odzywają się jedni za zupełnem usunięciem większych monet srebrnych, drudzy za utrzymaniem ich, uważając nowe monety złote za niedogodne, a dla państwa mniej korzystne.

Rozprawy nad przedłożeniem wojskowem, które się miały zacząć w parlamencie już wczoraj, zostały na żądanie samychże posłów odłożone na poniedziałek. Z wielu stron spodziewają się, że książę Bismark do dnia tego wyzdrowieje, pojawi się na zebraniu parlamentu, i da ogólny pogląd na położenie polityczne, które własna jego „Nord. Allg. Ztg." za tak niebezpieczne uważa. Wątpić jednak można, by książę był tak skorym do zaspokojenia pragnień i ciekawości ludzkiej.

— Brat carski w. książę Mikołaj przyjechał w tych dniach do Berlina, gdzie kilka dni zabawi. Cesarz i książęta przyjmują gościnnie książęcego podróżnika, wszyscy dostojnicy, cała arystokracya spieszy złożyć mu karty swoje na powitanie, wszyscy — prócz księcia Bismarka, a pisma berlińskie wysnuwają obszerne wnioski z tej rozmyślnej niegrzeczności kanclerza.

Sprawy wschodnie. Z Carogrodu donoszą, że policya odbyła w tych dniach rewizyą u jakiegoś Papadopulosa, z nazwiska sądząc Greka, u którego znaleziono bomby i maszyny piekielne. Domyślają się, że przygotowywano zamach na życie sułtana, a wiele osób jest skompromitowanych tem odkryciem. Ów zaś Papadopulos twierdzi, że jest pod opieką rządu angielskiego. Śledztwo się rozpoczęło.

— Wiele wrzawy narobiła awantura niejakiego p. Synge, byłego pułkownika angielskiego, który bawiąc w okolicy Salonichi, został aresztowany przez zbójców greckich, domagających się za niego znacznego okupu. Rząd angielski posłał na jego ratunek dwa okręta, ale boją się cokolwiekbądź przedsięwziąść ze strachu, by zbójcy przez zemstę nie zamordowali swego więźnia.

Austrya. Nowy minister oświaty baron Konrad v. Eybesfeld, żegnając Radę szkolną niższej Austryi, której był przewodniczącym, oświadczył się stanowczo za szkołami liberalnemi. Nie szczególny to prognostyk dla przyszłej działalności ministra, który jednakże musi sam uważać swoje stanowisko za bardzo niepewne, skoro na wszelki przypadek zastrzegł sobie powrót do urzędu namiestnika niższej Austryi.

Ziemie polskie Z powodu 25letniego jubileuszu wstąpienia na tron cara moskiewskiego, który to jobileusz przypadnie dnia 2. marca, porozumieli się poważniejsi panowie z arystokracyi polskiej, których się do Warszawy zjechało około 60, aby na dzień ten wysłać adres do cara, jako do monarchy. Ułożeniem tego adresu zajęli się głównie margrabia Zygmunt Wielopolski, którego list niedawno w „Oręd." zamieściliśmy i Tomasz hr. Zamojski, a więc reprezentanci dwóch pierwszych rodów w Polsce, dobrze około niej zasłużonych.

W adresie tym powiadają nasi panowie: że się zbliżają jako Polacy do tronu Jego Cesarsko-królewskiej Mości z wynurzeniem wierności i z prośbą, ażeby car puścił w niepamięć przeszłe rzeczy, i zaprowadził takie zmiany, któreby Polakom pozwalały poświęcić swe siły narodowemu rozwojowi Królestwa Polskiego.

Nieraz musieli Polacy posyłać adresy — z nakazu, pod grozą nahajki i to adresy pisane tak, że im się serce krwawić musiało. W tym adresie od dawnego czasu odzywają się po raz pierwszy jako Polacy i mówią o narodowym rozwoju swych stósunków, jak im już dawno nie było wolno się wyrażać. Gubernator hr. Kotzebue zgodził się na ten adres i miał z nim wyjechać już we wtorek do Petersburga.

Daj Boże, żeby dzień 2. marca przyniósł dla nieszczęśliwych braci naszych pod Moskalem jakie ulgi i ustępstwa. Polacy dziś wszędzie spokojnie siedzą i pracują w miarę tego, jak im rządy obce nie przeszkadzają, wiedząc, że tylko spokojną pracą mogą los swój polepszyć. Najlepszym dowodem jest Galicya, gdzie Polacy teraz nawet wielką cześć dla monarchy panującego okazują. Ale też Austrya pozwala dziś narodowości polskiej swobodnie się rozwijać. I w Petersburgu powinni także raz zrozumieć, że to prześladowanie narodowości i religii rząd carski do niczego nie doprowadzi. Narodu naszego nie zgubią Moskale, a na nas zaprawią się do barbarzyństwa a krzywdy nasze już się dziś mszczą na nich samych. Nieszanują Moskale praw bożych w narodzie polskim, nie szanują ich też nawet w swoim carze, tak że dziś nie ma gdzie spokojnie głowy złożyć. Będziemy widzieli, co car odpowie na adres Polaków. Inne gazety piszą, że z Warszawy ma wyjechać nawet deputacya do Petersburga i prosić cara, żeby się przejechał — na dłuższy pobyt — do Warszawy, gdzie pod nim nikt min nie będzie wysadzał w powietrze, ale to może tylko bajeczka.

— Z Warszawy piszą do „Dziennika" o tem, co sobie Warszawa po ulicach i kawiarniach opowiada, bo tam nie wolno wszystkiego tak opisywać w gazetach, jak u nas. Otóż opowiadają sobie, że jenerał Drentellen, który policyą w Petersburgu dowodzi, nie mogąc sobie dać rady z swymi szpiegami, sprowadził sobie kilkudziesięciu tajnych policyantów z zagranicy, a mianowicie z Francyi. Oni to wynaleźli tajną drukarnią, gdzie nihiliści wydawali pismo „Zemla i Wola" tj. ziemi i wolności! Nie przydało się to na wiele co, bo na trzeci dzień już wydali nihiliści następujący numer tego pisma, przepraszając czytelników za „nieporządek", który się już „nie powtórzy". Ci sami Francuzi wyśpiegowali najprzód, że się na coś zanosi w pałacu carskim. Gdy o tem doniósł Drentellen carowi, car odpowiedział: „te pustaki zmyślają" i pokazało się jednak, że Francuzi mieli racyą. Nihiliści tak podobno byli pewni swej sztuki, że mieli przygotować plakaty do rozlepiania po ulicach, zapraszające na pogrzeb cara! Niektórym jenerałom posłali pono kilka godzin przed wysadzeniem miny zaproszenie na pogrzeb cara, a na drugi dzień zaś donieśli im, że pogrzeb się nie odbędzie!

Moskwa. Wbrew dawniejszem zapewnieniom, że car wielką zachował podczas wybuchu odwagę i przytomność umysłu, donoszą do Köln. Ztg.", że się bardzo przeraził, ale gdy chcąc go uspokoić wmawiano w niego, że to tylko gaz zapalił się i wybuchnął, wołał: „Nie, nie! Ja wiem co to było! O Boże mój, Boże!" W pierwszej chwili przestrachu chciał zaraz zrzec się rządów, ale go ministrowie i cesarzewicz od tego wstrzymali z obawy, by nihilistów jeszcze bardziej tem ustępstwem cara nie ośmielić. Twierdzą jednak, że car postanowił po 2. marca zrzec się tronu, albo też dla zdrowia wyjechać na rok za granicę, a rejencyą carewiczowi powierzyć. Carowej także jest gorzej, może przeczuwa co zaszło, i obawa o męża i dzieci chorobę jej powiększyła.

Zapewne rozmyślnie, ażeby niepokoić i męczyć policyą, rozgłaszono po Petersburgu, że Wiera Zassuliczówna tam przybyła i bawi pod obcem nazwiskiem. Cała więc policya zajęta jest szukaniem tej dziewczyny, a tymczasem nihiliści rozlepiają i rozrzucają plakaty zapewniające, że niebawem car i rząd nowemi środkami zgniecony będzie. Inny plakat ostrzega magistrat i mieszkańców stolicy, iż nie potrzebują przygotować się do oświetlania miasta w dzień jubileuszu, bo nihiliści zrobią to sami i taką sprawią iluminacyą, jakiej od spalenia za Nerona Rzymu, ludzkie oko nie widziało.

W pałacu carskim zaaresztowano jakąś nieznaną kobietę, która się tam mimo podwójnej warty wśliznąć zdołała. Aresztowana udaje waryatkę.

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

I rozpoczęły się natychmiast targi między trzema żydami a osamotnionym Marcinem, który im się opędzał jak natrętnym, a dokuczliwym owadom. Stary Lajzer, i szynkarz Salomon, byli grzeczni, chcieli nawet raczyć gościa „przewibornim likierkiem", bo rachując na przyszłość, nie chcieli sobie zupełnie zrazić Marcina, który miał stósunki, a przyszedłszy do miasta cudze sprawy często załatwiał, i mógł jeżeli nie dla siebie, to dla drugich, stać się źródłem dobrego zarobku, ale Herr Leo, który już chorował na bankierka, traktował „chłopa" z góry, i dopiero wykrzyknik zniecierpliwionego Marcina, że „go do kroćset wyrzuci za drzwi, jeżeli się od niego nie będzie trzymał z daleka", doprowadził zaślinionego z chciwości żydka do porządku. Ostatecznie, poznać się z pięścią rozzłoszczonego chłopa, wcale nie jest przyjemnie, a co on raz przylepi, tego skarga ni sąd nie odlepią.

Marcin pocił się jak w kąpieli, tłumaczył, zaklinał się, że nie da więcej jak 120 talarów, ale żydzi ani na krok od 175 nie odstępowali. Po godzinie gadania Marcin dawał już 130, po półtorej, gdy mu już ustawała gęba, a język stawał kołem, doszedł do 140, po dwóch godzinach już dochodził do 150, ale gdy i tego żydzi brać nie chcieli, zerwał się na równe nogi.

— Słuchajcie oszusty, — krzyknął wściekły — jak mi Bóg miły nie dam ani grosza nad 150. Bogiem a prawdą wam się ani 100, ani 80 nawet nie należy, ale kiedy ten osieł Andrzej, podpisał wam się na tyle, to oddam to co do grosza, ale więcej ani fenyga. Możecie go skarżyć jeżeli chcecie — możecie brać chałupę i wszystkie graty, i sobie je „zapeklować", rola jest dziewuchy i tej nie ugryziecie ani kawałka.

Żydzi nie obrażając się wcale niezbyt grzecznem przezwiskiem, spojrzeli po sobie, ale jeszcze przystać nie chcieli.

— Co, nie! wrzasnął Marcin, a to niech was ognisty piorun trzaśnie!

I za nim się żydzi spostrzegli, już wypadł za drzwi, przeleciał schody i wybiegł na ulicę, pędząc przed siebie bez pamięci, a klnąc na czem świat stoi żydów, Andrzeja i wszystkich jemu podobnych głupców.

Na skręcie uliczki dogonił go jednak choć z trudem Salomon.

— Eh do czego to się tak gniewać panie Sobczak mówił zdyszony. To tylko krew psuje — może *Gott behute* ruszyć paralusz — o nieszczęście nie trudno. Do geszeft potrzeba mieć cierpliwość i zimna krew. Przecież gadać zawsze można, to nic nie kosztuje.

— Djabła tam nie kosztuje — krzyknął Marcin. Czy to ja mam czas na to, aby w waszej smrodnicy na darmo siedzieć? Dobranoc, mnie pilno do domu.

— Nu, chodź pan jeszcze do ojca — prosił żyd — to się ugodzimy.

— Ani myślę — szarpał się Marcin idąc dalej. Dawałem wam 150 nie chcieliście, teraz i tyle nie dam. Chałupa bodaj tyle warta, a i koszta mieć będziecie, które zapłacicie sami, bo z Andrzeja nikt więcej nie wydusi niż ma. Głupi bym był, żebym miał wam więcej płacić niż zdołacie wyskarżyć!

— *Nu u chlicher Mann* to jest jedno słowo — mówił żyd — Wy sami powiedzieli 150, a teraz nie chcecie i tego dać?

— A wy panie Salomonie, czyście są rzetelni czy nie? zapytał Marcin.

— A czemuby ja nie miał być rzetelny człowiek? — odrzekł żyd udając zdziwienie.

— Boście także dawali Włodarczykowi 30 talarów za krowę, a gdy nie chciał ich wziąść, toście mu za chwilę podawali tylko 25.

— Nu to co innego, to był geszeft, mógł sprzedać kiedy ja mu dobrze płacił.

— A toście wy mogli brać 150 talarów kiedym wam dawał. Teraz nie dam i kwita. Dobranoc.

Tymczasem przybiegł Salomonowi na pomoc brat Lewek i zastąpili obydwaj Marcinowi drogę. Poszwargotali coś między sobą żydzi, a Salomon rzekł zwracając się do Marcina:

— Ja panu coś powiem. Niech pan już ojcu zapłaci, bo taki stary człowiek, to bardzo jest uparty, a ja panu dam w towarze wódki, kawy i cukru dla żony.

— Nie ma głupich — sierdził się tembardziej Marcin, widząc że żydzi mięknią.

— Ale co pan da — krzyknął Lewek — pan teraz ani nie chce powiedzieć ile pan chce dać.

— 140 talarów więcej nie — odrzekł Marcin, na chybił trafił.

— Nu daj pan 145 i dobijemy targu — zawołał prędko Lewek. Ale zapłacicie gotówką i zaraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Rząd moskiewski chcąc zapobiedz rozszerzającem się pogłoskom o gwałtownym przestrachu, jaki po wybuchu ogarnął rodzinę carską, doniosi urzędownie, że żaden członek rodziny carskiej nie zmienił zajmowanego dotychczas w pałacu pomieszkania, tylko księciu heskiemu musiano przeznaczyć inne apartamenta, dla tego, że w tem, które miał zająć, wszystkie szyby zostały potrzaskane. Car zawiadomił najprzód carową o wybuchu. Z pałacu nie zniknął żaden oficer, ani też ze służby nie aresztowano nikogo. Dynamit sprowadził do pałacu jeden ze stolarzy, pracujący tam od września, a w którym domyślają się przebranego za rzemieślnika technika. Oddaliwszy z pracowni w dzień wybuchu swych współpracowników, zapalił lont połączony z dynamitem i odszedł, dotychczas go nie złapano. Dwaj inni stolarze zdają się także być podejrzanymi, i dla tego aresztowano ich, a jest rzeczą pewną, że spiskowcy miejscowi mieli stósunki z przywódzcami nihilistów, bawiącymi w Paryżu i w Genewie. Tłumnych aresztowań na mieście nie zarządzono.

Jenerał Hurko za karę widać, że nie umiał przeszkodzić wybuchowi, zostanie złożony z urzędu gubernatora Petersburga, a w miejsce jego wstąpi komisya rządowa, której przewodniczyć będzie jenerał Loris-Melikow. Komisya ta będzie miała jak najobszerniejsze pełnomocnictwo, w celu zgniecenia nihilistów. Hurko pozostanie dowódzcą wojska.

Te środki nie wystarczają jednakże przyjaznem rządowi pismom, które domagają się, by car zasłaniając osobą swoją przed odpowiedzialnością za rządy, mianował dyktatora z wszechwładną władzą rządzącą i karną. Zadaniem dyktatora takiego byłoby zupełnie uspokojenie kraju i wyplenienie nihilistów mieczem, stryczkiem i katorgą, poczem car mógłby spokojnie sam dalej rządzić. Inne natomiast są zdania, że środki gwałtowne złego nie uleczą, i domagają się powolniejszego, ale skuteczniejszego przekonywania obłąkanych fałszywemi teoryami nihilistów, za pomocą kazalnicy, szkoły i prasy.

Usposobienie mieszkańców stolicy bardzo ma być niespokojne i przygnębione. Każden widzi, że nihiliści olbrzymie mieć muszą stósunki. Wiedzą oni dobrze co się dzieje w pałacu carskim, znają zawczasu rozporządzenia rządowe, a pomimo zabrania przez policyą dwóch tajnych drukarni, pismo ich „Zemla i Wola“ nie przestało wychodzić. Nikt więc nie jest pewien, czy najbliżsi jego krewni lub przyjaciele, nie należą do spiskowców, i każden drży podwójnie o własną skórę, bojąc się narazić tak rządowi jak i nihilistom, którzy za to co nazywają zdradą, karzą zazwyczaj sztyletem. Rozważniejsi przeczuwają, że w skutek wybuchu będzie jeszcze gorzej, bo car, który na nalegania syna i Szuwałowa byłby może jakieśkolwiek uczynił ustępstwa, teraz nie chcąc zdradzić bojaźni przed spiskowcami, będzie zmuszony dla honoru z całą postępować surowością. Rządy więc pochwycą jenerałowie i będą uspakajać kraj za pomocą sądów doraźnych i kuli. Wszyscy więc drżą na myśl tego co jutro przyniesie, a rząd nie chcąc dać żadnej przyczyny do zgiełków i zbiegowisk, kazał zaprzestać przygotowań do igrzysk ludowych, które miały się przez trzy dni z powodu jubileuszu odbywać.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 27. lutego. Zeszłej środy występowała p. Helena Modrzejewska po raz ostatni w teatrze naszym w komedyi Korzeniowskiego: Panna mężatka. Teatr jak zawsze tak i tą razą był przepełniony na wszystkich piętrach. Po drugim akcie dziękowali słynnej artystce nie tylko za jej znakomitą grę, ale i nie mniej za to, że dochód z wszystkich przedstawień przeznaczyła wspaniałomyślnie do kasy teatru naszego, w imieniu całej Wielkopolski najprzód reprezentanci Spółki teatralnej, potem obywatelstwa ziemskiego, a w końcu młodzieży, w pięknych przemowach, którym publiczność wtórowała licznemi oklaskami. Po skończeniu sztuki zarzucono scenę bukietami i cały teatr na pożegnania grzmiał oklaskami. W dowód uwielbienia świetnego talentu p. Modrzejewskiej ofiarowano jej na scenie srebrny wieniec laurowy, bogaty szczerozłoty łańcuch, złoty medalion z brylantami, wszystko roboty naszego rodaka p. Starka i prócz tego wielki wieniec laurowy od młodzieży wielkopolskiej.

Po teatrze na wielkiej sali bazarowej zasiadło blisko dwieście pań i panów do wspólnej kolacyi, danej na cześć p. Modrzejewskiej, przy czem także wznoszono liczne toasty.

— * **Teatr polski.** Jutro w sobotę Fatinica, komiczna opera w 3 aktach. Libretto pp. J. Zell i Ryszarda Henee. Muzyka F. Suppego. Ceny miejsc zwyczajne. Początek o godz. 7.

— * **W niedzielę** dnia 29. lutego odegrany będzie na dochód biednych Górnoszlązaków teatr amatorski. Przedstawioną zostanie narodowa węgierska komedyo-opera: „Stary Piechur i syn jego huzar“ przez J. Szigetti z muzyką Bognara i to z łaskawym współudziałem p. Wł. Glogiera art. dram. Miejscem przedstawienia jest latowy teatr Hildebranda. Ponieważ zaś pan Glogier już od kilku tygodni amatorów do sztuki przysposabia a p. prof. Braun próbami śpiewu się zajmuje, przeto tuszymy sobie, że publiczność uwzględniając gorliwość, starania i trudy obu tych panów jako też cel przedstawienia, licznie się na nie zbierze.

— * **Walne Zebrania.** Dnia 29. b. m. Banku Ludowego w Lwówku o godzinie 5 po południu w lokalu kasowym, Kasy Oszczędności i Pożyczek w Książu o 5 godzinie w hotelu Wernera, i Towarzystwa Pożyczkowego w Wrześni o 6 godz. u kupca p. Winżewskiego. — Dnia 1. marca Kasy Pożyczkowej i Oszczędności w Jarocinie o godzinie 2 na sali p. Kunitzscha. — Dnia 2. marca Towarzystwa Przemysłowego w Ostrowie o 7 godzinie wieczorem w lokalu p. Wł. Dymalskiego. — Dnia 4. marca „Pługa“, handlu żelaza spółki akcyjnej w Kórniku o godzinie 2 w lokalu kółka rólniczego.

— * **Woda** w Warcie wciąż wzrasta i blisko 8 stóp wynosi.

— * **W Krobskiem** pójdzie w bieżącym tygodniu 18 gospodarstw na subhastę, których właściciele po większej części przez lichwę zrujnowani zostali.

— * **W Gołuchowie** pod Pleszewem żyje kobieta mająca przeszło 102 lata. Przeżyła 3 mężów, z pierwszego nazywała sie Maryanna Wolska, z drugiego Frądczak, z trzeciego Posiłek, a że dawniej chodziła do położnic, jeszcze przed 3 tygodniami tę funkcyą odprawiła z powodu nagłej potrzeby. Jest zdrowa i teraz w czasie postu wielkiego nawet mleka nie używa. Pamięta Kościuszkę i często swym wnukom i prawnukom o nim opowiada. Dzieci miała w ogóle 15. („Kur.“)

— * **W powiecie** czarnkowskim znowu zmienione zostały następujące nazwy wsi: Białafliess na Weissfliess, Kierskibruch na Birkwald, Maryanowo na Marienhorst, Penskowobruch na Schoenbruch. a w powiecie gnieźnieńskim: Piła-młyn na Muhlheim, Piłka na Klaraa, Popielarze na Aschheim.

— * **W okolicy** Międzyrzecza sroży się tyfus, a w mieście samem różne choroby z nędzy się mnożą.

— * **Z Górnego Szląska** piszą do „Germanii“ żaląc się na przyczyny, które nieszczęsne rozruchy w kopalniach w Radzionce wywołały. Karczem w miejscu i pobliskiem Buchaczu jest aż 5, gdzie robotnicy, szczególniej młodzi, którzy właśnie sami tylko do rozruchu należeli, tembardziej rozpijać się muszą, że im w zapłacie dają marki na jadło w szynkowniach. Ks. proboszcz radzionkowski nie żyje, a letni i słabowity ks. kapelan. nie może mimo najszczerszych chęci podołać ciężkiej, w obszernej parafii pracy. W karczmach nawet w adwent i w post muzyka i tańce, a młodzież za przykładem starszego stygarza, który szęsto jako prezes „krygerferajnu“ w karczmie rezyduje, rozpija się tam do reszty. Zresztą zapłatę za pracę zniżono rzeczywiście znacznie, a jeżeli spodziewając się z tego powodu zaburzeń, sprowadzono zawczasu aż 5 żandarmów, czemuż tego nieszczęsnego dnia nie urządzono wypłaty z rana, kiedy wszyscy robotnicy byli trzeźwi, a nie wieczorem, gdy już niejednemu wódka — zła doradczyni — zamąciła umysł? Za dnia też byłaby niezawodnie kasa z 12 tysiącami mrk. nie zaginęła.

Do starszyzny należy umiejętne zapobieżenie złemu, za które potem tylko oszołomieni biedacy pokutują.

Mur. Goślina, 26. lutego. Dnia 8. bm. odegrali nasi amatorowie teatr; sala p. Radeckiego była przepełnioną widzami. Odegrano komedyą w 3 aktach J. Korzeniowskiego Panna Mężatka. Podziwienia godnem, iż nasi amatorowie tak ślicznie się z tego wywiązali, gdyż to nie na Mur. Goślinę taka sztuka, to też licznie zebrana publiczność dała tego dowód, obsypując amatorów ciągłemi oklaskami.

Z mej strony dodać muszę prośbę do naszych amatorów, by nam zechcieli coś po Wielkiej nocy tak pociesznego sprawić.

22. bm. odbyło się u nas Walne Zebranie Banku Ludowego i to z chlubą powiedzieć muszę, że stan kasy naszej jest świetny i z zadowolnieniem przyjęliśmy dywidendę po 7 proc., po odtrąceniu kosztów administracyjnych i mamy to jedynie rzetelnemu pracowaniu, naszemu szanownemu Zarządowi do zawdzięczenia. W poniedziałek 23. tm. sądzono na sądach przysięgłych w Poznaniu żyda z Mur. Gośliny pana Itzka za krzywoprzysięstwo, który dostał rok więzienia. Jak się dzisiaj dowiaduję, drugiego żyda znów będzie ten sam Gorączniak meldował do sądu o krzywoprzysięstwo. Przysłowie powiada: Co tobie niemiło, to drugiemu nieczyń. Żyd ten chciał tego Gorączniaka nieszczęśliwym uczynić, a on sam się do kozy dostał.

— * **Submisye.** Celem utrzymywania w porządku ulic należących do tutejszego urzędu fortyfikacyjnego, dostawy potrzebnych mu cegieł i dachówek, żwiru, piasku mularskiego i zwyczajnego, oraz wydania robót mularskich, dekarskich, stolarskich, malarskich i szklarskich i to na rok od 1. kwietnia br. do 31. marca 1881 r. odbędzie się termin 8. marca o 9 godz. do południa w biurze fortecznym przy Magazynowej ul. 7. Warunki itp. można przejrzeć na tejże ulicy w biurze pod nr. 8.

— Na probostwie w Grodzisku w powiecie pleszewskim odbędzie się 3. marca o 2 godzinie po południu publiczna sprzedaż około 43 morgów zagajenia, które do 15. czerwca br. wyciętem być musi. Kaucya wynosi 200 marek. Warunki kupna można przejrzeć na probostwie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	pięk.		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	11	—	10	40	9	70
Zyta	8	35	8	10	7	90
Jęczmienia	8	20	7	70	7	30
[illegible]	8	—	7	60	7	40
Grochu do gotowania	8	30	8	10	8	—
- na paszę	7	60	7	50	7	30
Łubin żółty	4	40	4	30	4	20
- niebieski	4	—	3	90	3	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58.50 mk., na luty 58,50 mk., marzec 58.60 mk., kwiecień 59,10 mk., kwiec.-maj 59,80 mk., maj 59,60 mk., czerwiec 60,10 mk., lipiec 60.60 mk., sierpień 00,00 mk.

Wrocław, 26. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	[illegible]	21	—	20	—
[illegible]	21	50	20	80	20	—
Żyto	17	40	17	—	16	60
Jęczmień	17	20	15	90	14	90
Owies	15	20	14	80	14	40
Groch	19	50	17	70	16	50
Rzep	22	75	21	25	19	25
Rzepik zimowy	21	50	20	25	18	25
Rzepik latowy	21	25	19	25	16	25
Lnica	21	50	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	16	50	15	50	14	50

Kapitały, z dnia 27. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99,30.
Poznańskie listy rentowe	99.60.
Austryjackie banknoty	172,50.
Rosyjskie banknoty	215,25.

Szczecin, 26. lutego 1880.

Olej rzepiowy słabo.	
luty	53,75.
kwiecień-maj	57,50.
Petroleum	
luty	8,70.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 2. marca w Babimoście, Bledzewie, Bojanowie, Borku, Górce Miejsk., Gostyniu, Rogoźnie, Stęszewie, Żerkowie, Rogowie; dn. 3. w Kamionnie, Kościanie, Lesznie, Raszkowie, Budzyniu, Witkowie; dn. 4. w Sierakowie, Wysoce; d. 9. w Grodzisku, Kobylinie, Książu, Międzyrzeczu, Odolanowie, Pniewach, Podzamczu, Poniecu, Wrześni, Gębicach, Bydgoszczy, Gołańczy, Mielżynie, Rynarzewie; d. 10. w Kobylogórze, Gąsawie, Łopiennie, Mogilnie; dn. 11. w Kórniku, Lwówku, Mieszkowie, Ostrzeszowie, Swarzędzu, Wronkach, Wschowie, Zdunach, Łabiszynie, Ujściu, Wieluniu, Wyrzysku; dn. 15 w Nowymmieście; dn. 16. w Dubinie, Grabowie, Międzychodzie, Obornikach, Pogorzeli, Rakoniewicach, Rydzynie, Sremie, Czerniejewie, Łeknie, Miasteczku, Trzemesznie.

Węgle

górnoszląskie z **Wildensteinsegen** w kawałkach i kowalskie w najlepszym gatunku poleca po najtańszych cenach z przyniesieniem do domu i z zapewnieniem skorej i rzetelnej usługi

A. Klupsch,

Półwiejska ulica nr. 5.

Nowości

na **porę wiosenną i latową** odebrałem na **ubrania i paletoty z krajowych, francuskich i angielskich fabryk** w wielkim doborze. — Na wielokrotne życzenia postarałem się także o **towar tańszy** ale **rzetelny** z renomowanych fabryk; mogę więc zadość uczynić **wszelkim wymaganiom** wchodzącym w zakres mego fachu.

M. Felerowicz,

Skład garderoby męzkiej,

(208) **narożnik Rynku i Wodnej ulicy nr. 52.**

Magazyn Mebli!

Polecam Szanownej Publiczności różnego gatunku meble własnego wyrobu, trwałe i dobrze odrobione, we wielkim doborze, jako też **kanapy, garnitury, lustra** różnej wielkości i **krzesła** po cenach najtańszych.

W. Szkaradkiewicz

mistrz stolarski,

Wilhelmowska ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francuzk.

(120) i Podgórnej ulicy.

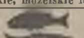
Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek,

poleca dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorom i sprzedającym wina z drugiej ręki na prowincyi — swój **znaczny skład win węgierskich**, osobiście na Węgrzech zakupionych — **po nader tanich cenach.** Przy zakupnie **12 butelek za gotówkę** dostać można półlitrową butelkę (incl. szkła) za 80, 90 i 100 fen. czyli 1 markę itd. w ogóle na **każdą** cenę i miarę jaką kupujący **wyżej** cen poprzednio podanych zażąda. (138)

Również utrzymuję bardzo znaczny **skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelskie** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.



Na Wielki-post!

Śledzie beczkami, półbeczkami i w małych sadkach wszelkiego gatunku; **Stokfisz** suchy i moczony; astrach. i kraj. **kawior,** dalej **minogi, łosoś,** marynowany i wędzony **węgorz, sardelki, rus. sardynki** i **sardynki w oliwie,** śledzie **opiekane, marynowane, zwijane i wędzone; flądry, bydlinki, sielawki,** suszony **owoc, grzyby, powidła, borówki, kiszone ogórki, korniszony,** siemien. **olej,** krajowe i zagraniczne **séry,** — polecam hurtem i cząstkowo jak najtaniej!

Wszelkie zaś obstalunki tak miejscowe jak zamiejscowe na **świeże ryby** wykonywam jak najakuratniej. (93)

Antoni Urbanowicz,

ulica Wodna nr. 22, Poznań.



Mój wielki bogato zaopatrzony skład wszelkich gatunków zegarków i łańcuszków, polecam Szanownej Publiczności, w razie potrzeby z wszelkiem zaufaniem udania się do mnie, gdyż nie wyprzedaję, tylko ustawicznie po znanych miernych cenach przy 3letniej piśmiennej gwarancyi za każdy kupiony lub zreparowany zegarek udzielam sumiennie i rzetelnie. Cenniki na żądanie franko posełam.

Hugon Wölfel, Fabryka zegarków,

Poznań, Plac Wiedeński.



NB. Dla wygody moich Szanownych Odbiorców, jako też Wysokiej Publiczności założyłem obok mej fabryki wielki skład instrumentów optycznych i polecam wszelkie gatunki okularów, termometry, barometry, lupy, lornety teatralne, do podróży i polowania, mikroskopy, instrumenta achrom. do rewidowania trychin, stereoskopy etc. etc. etc.

Wszelkie w ten fach wchodzące reparacye wykonują się gustownie i dobrze, oraz oszlifowanie szkieł do okularów uskuteczniam na poczekaniu. Pod każdym względem jestem w stanie o wiele taniej wspomnione przedmioty sprzedawać, gdyż tylko ten interes uważam jako dochód poboczny.

(1316) **Hugon Wölfel,** zegarmistrz, Poznań.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie śliny do ust, kwas w **żołądku** i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grunberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,

(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

„Pług"

handel żelaza spółka akcyjna w Kórniku odbędzie

Walne Zebranie

na **dniu 1. marca r. b.** po południu o godz. 2 w lokalu kółka rolniczego.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie za r. 1879, pokwitowanie Zarządu i podział zysku.
2. Zmiana ustaw.
3. Wydanie II seryi akcyi za 6000 mk.
4. Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.
5. Wnioski.

Zarząd:

Dr. Zygmunt Celichowski. Tulewicz. B. Kosiewicz. (220)

Stow. Czeladzi Katolickiej.

Zebranie

w niedzielę 29. bm. o god. ... punktualnie. **Zarząd.**

Gospodarstwo

moje, obejmujące **79 mórg ziemi wraz z łąkami,** położone niedaleko stacyi Buku, mam zamiar z **wolnej ręki sprzedać,** bez pośrednictwa agentów.

Mateusz Sapor,

(216) **Dobieżynie** per Buk.

Gospodarstwo (223)

obejmujące przeszło 100 mórg niezłej ziemi w kulturze tworzących jedno tylko pole z wystarczającą **łąką,** jest wraz z dobremi **budynkami gospodarczemi,** postawionymi tuż przy szosie, każdej chwili w **Krzesinkach** pod Poznaniem z wolnej ręki do sprzedania. Bliż. wiad. udzieli nauczyciel **Michalski w Zegrzu** pod Poznaniem.

Dla Pań!

Stręczarka **W. Karaskiewicz,** Jezuicka ulica nr. 3 na parterze ma do nabycia **zdatne sługi** w każdym czasie, także **mamki** dostawić może podług żądania. (221)

Drogi krzyżowe

Czternaście obrazów poleca niżej podpisany w podanych wielkościach i cenach podług sławnych kompozycyi **Führich'a, Fortner'a** itp. na bardzo trwałem płótnie artystycznie wykonane w **farbach olejnych:**

I. wielk.	145	centm. wysok.	900 mk.		IV. wielk	80	centm. wysok.	400 mk.
II. „	120	„ „	750 „		V. „	64	„ „	300 „
III. „	100	„ „	550 „		VI. „	50	„ „	250 „

Stacye na **blasze** obliczają się o 15 pct. wyżej.

Drogi krzyżowe olejny druk.

I. wielk.	80	centm. wysok.	140 mk.	III. wielk.	45	centm. wysok	70 mk.
II. „	65	„ „	100 „	IV. „	34	„ „	50 „

Szerokość wynosi trochę więcej nad $^{2}/_{3}$ wysokości.

Ramy, pojedyncze i bogato złocone lub dębowe dostarczam w różnych stylach.

Zlecenia na **ołtarze** i **święte obrazy** bywają artystycznie wykonane i tanio obliczane.

Odpłaty każdej wysokości przyjmowane.

Celem porównania z innemi polecanemi Drogami krzyżowemi, dostarczam **próby stacyj, rysunki ram** i obszerny **katalog franko,** tak iż Szanowni odbiorcy bez kosztów o ich dobroci pomimo tak niskiej ceny przekonanie powziąć mogą, również udzielam na żądanie daleko sięgającą **gwarancyą.**

Łaskawych zleceń oczekując pozostaję z wysokim szacunkiem

M. Berz, malarz,

Monachium. Schillerstrasse nr. 31. I.

NB. Uznania przez **przew. ordynaryaty biskupie** i inne wysokie władze duchowne są do przejrzenia. (1299)

Piekarnia i Wiatrak

o dwóch gankach w dobrym stanie jest razem, albo każde z osobna, od 1go **kwietnia r. b.** korzystnie do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya „Orędownika"** lub **Poste rest.** pod lit. **N. N. 100 Śrem.** (215)

Piekarnia

z **mieszkaniem** jest zaraz lub od 1. kwietnia r. b. do wydzierżawienia na **Chwaliszewie nr. 41.** (224)

Restauracya

w środku miasta Poznania jest pod korzystnemi warunkami do kupienia. Bliższą wiadomość udzieli

W. Kłosowski,

(228) ulica Wodna nr. 19.

E. Mikołajczak,

Poznań, ulica Jezuicka 12.

Handel towarów łokciowych i krótkich poleca pp. **mistrzom szewskim i krawieckim:**

Igły maszynowe różne,
Nici
Jedwab „ „
Barchany i **flanele,**
Dreliszki na **ubiory męzkie,**
Guziki dla **wojska** i **urzędników** przy **kolejach i pocztach,**
Taśmy niemieckie i **francuskie,**
Wełniany atlas i **pronel.** (141)

Zamiejscowi mogą fanty nadesłać a odbiorą odwrot. pocztą pieniądz i kwit zast.

!!Pieniądze!!

Najwyż. pożyczki

daje zawsze na zastawy każdego rodzaju **Lombard** (225)

Józ. Warszawskiego

14. Podgórna ul. 14.

Za nadesłaniem swego adresu do **Richtera ces. król. nadwor. księgarni nakładowej** (Richter's Verlags-Anstalt) w **Lipsku,** otrzyma każdy **bezpłatnie** i **franko obszerny wyciąg** (zawierający liczne pisma dziękczynne) z popularno-medycznego dzieła:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia",

siódme polskie, obficie illustrowane wydanie (przekład ze 110 niemieckiego wydania). Cena 1 mrk., z przesyłką pocztową 1 m. 20 fen. = 70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr. w. a.

Okoliczność, iż dzieło to rozeszło się już w 110ciu silnych niemieckich wydaniach, nie mówiąc już o przekładach na wszystkie niemal europejskie języki, świadczy najwymowniej o jego pożyteczności i niezwykłem rozpowszechnieniu.

W Poznaniu nabyć można w księgarni **J. J. Heine**'go. (1298)

Ucznia

do **handlu kolonialnego** poszukuje

S. Smoliński,

(189) Chwaliszewo nr. 18.

Najlepszy siemienny

olej,

jako też **najświeższy moczony**

stokfisz

li tylko można dostać u

Reppicha,

(152) Sapieżyński plac nr. 11.

Bardzo cenne **obrazy olejne starych mistrzów,** małe **olejodruki,** jako też **fortepian** w dobrym stanie są tanio do nabycia z powodu śmierci właściciela.

Beuth,

(199) Długa ulica nr. 16 parter.

Na podany **inserat** w nr. 25 „Orędownika" co do sprzedaży **starej golarni,** oznajmiam, że żadnej w tym interesie nie udzielam wiadomości, gdyż golarnia ta znajduje się w górnej części miasta, i może tylko p. **Przybylski,** dentysta, udzielić warunków sprzedaży.

M. Przymusiński,

cyrulik w Poznaniu,

(226) Szeroka ulica numer 15.

500 Mrk. wypłacę [illegible] co przy codziennem używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zebów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant, **Berlin,** S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (83)

Ogrodowych!!

kawalerów do Polski i Rosyi z pensyą od 300 do 900 mrk. rocznie i wolne koszta podróży poszukujemy zaraz; **dobre pańskie kucharki** umieszczamy bezpłatnie. (nie licząc od nich komisowego), od 1. kwietnia potrzebujemy 24.

Drwęski i Langner Poznań,

(227) Półwiejska ulica nr. 1.

Czeladnika

z dobremi świadectwami jako też

Ucznia

z dobrej familii poszukuje natychmiast

J. Pomorski, piwowar

(201) w Krobi.

Bank Ludowy w Krzywiniu Zap. Sp.

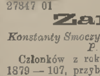
Bilans za rok 1879.

Aktywa		Pasywa
	Fundusz żelazny	1617 87
	Udziały	4297 73
	Depozyta	18331 41
	Banki	3100 00
6 72	Gotówka	
27317 04	Weksle	
23 25	Kredyta Banku Włośc.	
27347 01		27347 01

Zarząd.

Konstanty Smoczyński. Józef Stańszewski. P. Badelt. (222)

Członków z roku 1878 przeszło na rok 1879 — 107, przybyło w roku 1879 — 21, ubyło 6, przechodzi więc na rok 1880 — 122 członków.



Para koni

dobrych do pracy

są tanie

do sprzedania

(212) **Karól Kratochwill.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.